

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KRAKOWSKIE

10 gr.

ROK VII.

Kraków Sroda 1 czerwca 1938 r.

Nr. 153

Zwycięstwo Polaków w Czechosłowacji

Niedziela wyborcza na Śląsku Zaolzańskim

MORAWSKA OSTRAWA. Niedzielne wybory samorządowe na Śląsku Zaolzańskim odbyły się w atmosferze wielkiej

go naprężenia nerwowego, ale zarazem opanowania ze strony ludności polskiej, która mimo wysiłków ze strony pewnych czynników, nie dała się sprowo

ować. Należy podkreślić, że strona czechosłowacka stosowała wobec ludności polskiej wszelkie możliwe metody, aby odstraszyć ją od głosowania na listy polskie. Mimo to przebieg wyborów po za wypadkami pobicia kilku Polaków, jak np. ciężkiego po

tłuczenia Polaka Rusnoka w Tirsze, którego pobito do utraty przytomności kijami i kamieniami oraz szeregu innych podobnych wypadków, był na ogół spokojny.

Na wyniku wyborów zaciążyły nie tylko terror, uprawiany w

okresie przedwyborczym — (za rządzone ostatnio mobilizacja dwóch roczników rezerwy, ustawiczne konfiskaty jedyne go dziennika polskiego, jakim jest „Dziennik Polski”), lecz także zakaz odbywania zgromadzeń przedwyborczych pod gołym niebem, przy równoczesnym zajęciu wszystkich większych sal, gospód i t. d. przez oddziały wojskowe.

Wprawdzie na parę dni przed wyborami nakazano wycofać oddziały wojskowe z najbardziej widocznych punktów pogranicza czesko-polskiego, lecz na ogół nie przypuszczają, by władze czeskie zdecydowały się zrezygnować z tendencji do jak najsilniejszego obwarowania pogranicza polsko-czeskiego.

WYNIKI WYBORÓW

Wyniki głosowania w 30-tu gminach są następujące:

Ogółem Polacy zdobyli 9.987 głosów i 281 mandatów. Listy czeskie uzyskały 10.036 głosów i 227 mandatów. Komuniści zdobyli 1.925 głosów i 37 mandatów.

Partia sudecko-niemiecka uzyskała przy obecnych wyborach 19 mandatów i 351 głosów ślązakowcy (partia Koźdonia) zdobyli 14 mandatów i 417 głosów. Zaznaczyć należy, że Niemcy oraz ślązakowcy do wyborów w 1931 r. szli razem.

Jak widać z ogólnego obliczenia mandatów, uzyskanych przez poszczególne listy w wyborach na Śląsku zaolzańskim listy polskie mimo niezwykle trudnych warunków odniosły niewątpliwie sukces, jeżeli zważyć miniony 6-cioletni okres ucisku, pod jakim znajdowała się ludność polska na Śląsku zaolzańskim.

Listy czeskie poniosły zasad-

niczo stratę, albowiem w porównaniu z 236 mandatami w roku 1931, w roku bieżącym uzyskały tylko 227 mandatów, co zważywszy natężenie akcji przedwyborczej jest niewątpliwą klęską tych list.

Jednakże największą klęskę poniosła lista komunistów, albowiem komuniści na Śląsku zaolzańskim stracili dwie trzecie mandatów. Podczas gdy w roku 1931 liczba mandatów uzyskanych przez komunistów wynosiła 81 w roku bieżącym spadła ona do 37.

Jeżeli chodzi o listy niemieckie, które właściwie nie są listami zdecydowanie niemieckimi, lecz znanego działacza śląskiego Koźdonia, to Niemcy w roku 1931 mieli 20 mandatów, w roku bieżącym zaś uzyskali o 4 mandaty więcej.

Powrót min. Becka do Warszawy

W niedzielę wieczorem przybył ze Sztokholmu p. minister Beck wraz z małżonką.

Na dworzec przybyli celem powitania poseł szwedzki Lagerberg, attache wojskowy Szwecji, personel poselstwa oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z. z p. wicemin. Szembekiem na czele.

Kanton znów zbombardowany przez samoloty japońskie

HONGKONG. W niedzielę rano Kanton został po raz trzeci w ciągu ostatnich dni zbombardowany przez samoloty japońskie. Celem nowego nalotu japońskiego był przede wszystkim dworzec Wongczau w pobliżu koncesji międzynarodowej, który jest punktem wyjściowym wszystkich transportów przeznaczonych w kierunku Hankau. Wyrządzone szko-

dy materialne są i tym razem bardzo poważne. Ludność cywilna opuszcza w panice miasto. 9.000 uciekinierów z Kantonu przybyło w ciągu ostatnich godzin do Hongkongu.

Konsul brytyjski w Kantonie złożył u japońskich władz wojskowych protest z powodu ustawicznych przelotów japońskich samolotów bombardujących nad koncesją Schamin.

„Dzień solidarności z Hiszpanią” uroczystie obchodzony w Rzymie

RZYM. Włochy obchodziły dzień solidarności z Hiszpanią narodową niezwykle uroczystie w połączeniu z t. zw. „Dniem rekrutacji faszystowskiej”. W całym kraju przyjęto do partii oraz do milicji ok. 320 tysięcy młodych faszystów, podczas gdy równocześnie 250 tys. awangardzistów wstąpiło w szeregi młodych faszystów i 120 tys. dziewcząt faszystow-

skich w szeregi młodych dziewcząt faszystowskich.

W Rzymie odbyła się potężna manifestacja na forum Mussolini, w którym wziął udział szef rządu włoskiego.

Hiszpania narodowa reprezentowana była przez wysłaną przez gen. Franco delegację, na czele której stoi jednoręki i jędnooki gen. Milan Astray.

Zarządzenie stanu wojennego na pograniczu francusko-hiszpańskim

PARYŻ. Pogranicze francusko-hiszpańskie w pobliżu Cerbero przedstawia od kilku dni obraz stanu wojennego. Jak to

wynika z informacji, napływających z tamtejszych okolic, piątkowe bombardowanie Cerbero przez samoloty hiszpańskie skłoniło rząd Daladiera do zarządzenia wyjątkowo ostrych środków bezpieczeństwa.

W miejscowości Banyuls ustawiono 4 działa przeciwlotnicze. Wszystkie placówki wojskowe otrzymały aparaty, umożliwiające podsłuchanie i umiejscowie-

nie przelatujących samolotów. 3 baterie i dwie sekcje karabinów maszynowych przeciwlotniczych zostawiono pod Cerbere, a przyjazd dalszych dział sygnalizowano w niedzielę w Perpignan.

W porcie Cerbere stoi kontrtorpedowiec. W sobotę i niedzielę eskadry samolotów myśliwskich patrolowały co kilka godzin nad miastem w pobliżu granicy.

Nawoływania prezydenta Francji do odzyskania zdrowia moralnego z r. 1918

PARYŻ. Prezydent Lebrun, który odbywa obecnie podróż po Bretanii wygłosił przemówienie w Saint Briec, nawołu-

jąc do zjednoczenia, aby „Francja mogła odzyskać to zdrowie moralne, tę pewność i zaufanie do przyszłości, jakie miała po zwycięstwie w r. 1918”.

Trzęsienie ziemi w Japonii

TOKIO. W południowo-wschodniej części Hokkaido w okręgu Kusziro dały się odczuć silne wstrząsy podziemne. W wielu domach popękały ściany i wyleciały szyby z okien.

Linia kolejowa została uszkodzona w kilku punktach.

Jutro całostronicowy Dodatek Filmowy

Wybuch bomby w domu

Dwie kobiety zostały ciężko ranne

BELFAST. Tajemniczy wybuch bomby wydarzył się ubiegłej nocy w jednym z domów prywatnych w Belfaście. Dwie kobiety zostały ciężko ranne i odwiezione w stanie groźnym do szpitala.

Sledztwo policyjne wykazało, że w domu, w którym wy-

darzył się wybuch, znajduje się istna składnica broni i amunicji należąca do bojówki jednej z partii politycznych.

Znaleziono wielkie ilości materiałów wybuchowych, bomb, broni palnej oraz amunicji. Aresztowano dwie osoby.

Znów proces w Sowietach

Tym razem przeciw gwiazdom sceny i teatrów

SZTOKHOLM. Prasa szwedzka donosi, że 16 czerwca w Moskwie rozpocznie się wielki proces sądowy, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 15 artystek, 5 aktorów, kilku reżyserów i kinooperatorów — ogółem 32 osoby, oskarżone o sabotaż, trockizm, działalność kontrrewolucyjną w teatrach i kinostudiach moskiewskich.

Wśród oskarżonych znajduje się również znana aktorka, kierowniczka moskiewskiego teatru dla dzieci, Natalia Zass.

Tydzień harcerstwa polskiego w Gdańsku

GDANSK. W niedzielę zakończony został w Gdańsku „Tydzień harcerstwa polskiego”, który stał się potężną manifestacją polskości. W czasie trwania całego tygodnia, harcerstwo, urządzając zebrania dla rodziców, wycieczki z udziałem społeczeństwa itp., zjednywało dla celów harcerskich szerokie rzesze Polaków gdańskich.

W ostatnim dniu tygodnia harcerstwa obradował czwarty walny zjazd okręgu ZHP, zajmując się w szczególności ustaleniem dróg wytycznych dalszej pracy na terenie Gdańska. Na otwarcie zjazdu przybyli liczni rzesze kolonii gdańskiej oraz jako przedstawiciele władz, p. minister Chodacki.

Spółeczeństwo dla Armii

W niedzielę odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość wręczenia 8-tu formacjom artyleryjskim z okręgów krakowskiego i kieleckiego sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo miejsc postoj-

Zamach polityczny w Holandii

Sprawcą okazał się agent sowiecki, Ukrainiec z pochodzenia

AMSTERDAM. „Holenderska Agencja Telegraficzna” komunikuje: Obecnie stwierdzono już, że wybuch bomby w Rotterdamie dn. 23 maja (o czym już donosiliśmy) był zamachem politycznym.

Ofiarą zamachu jest ukraiński pułkownik Eugeniusz Konowalec.

Sprawca zamachu nazywa się Waluch. Jest to agent sowiecki,

który prawdopodobnie zdołał opuścić Holandię tegoż dnia kiedy został dokonany zamach.

HAGA. Jak donosi „De Telegraf”, ofiarą wybuchu bomby na Coolshinghu w Rotterdamie w ubiegły poniedziałek był płk. Eugeniusz Konowalec.

Zamachu dokonał agent sowiecki, niejaki Waluch, Ukrainiec z pochodzenia, który zdołał zbiec.

Aresztowany po zamachu nie j. ki Bora nazywa się w istocie Władysław Baranowski. Pełnił on służbę kuriera przy Konowalecu i wezwany został przez niego z Wiednia do Rotterdamu. (dalsze sensacyjne szczegóły podajemy na str. 3-ej).

Ciało zamordowanego zostało już pochowane w obecności członków rodziny, przybyłej z Berlina.

Kulisy wyborów w Czechosłowacji

Określi czeskie przypominają teren działań wojennych w Hiszpanii

LONDYN. Poniedziałkowa prasa poranna omawia wyniki niedzielnych wyborów gminnych w Czechosłowacji, podkreślając ich spokojny przebieg.

„Daily Express“, który wysłał sprawozdawcę do Czechosłowacji, zaznacza że w okęgach granicznych Czechosłowacji są skoncentrowane znaczne siły wojskowe. Sprawozdawca

omawia czeskie zarządzenia wojskowe.

Korespondent, który bawił niedawno w Hiszpanii, twierdzi, że stan rzeczy w okęgach czeskich, graniczących z Niemcami,

przypomina mu teren działań wojennych w Hiszpanii.

„Times“ podkreśla, że przebieg wyborów był spokojny. W porównaniu z 1935-ym rokiem stronnictwo Niemców sudeckich uzyskało znaczny wzrost głosów.

W miejscowości Jablonec (Gablonz) stronnictwo Niemców sudeckich uzyskało 97% głosów. Jest to fakt niezwykle charakterystyczny, ponieważ miejscowość ta jest ośrodkiem przemysłowym, w którym wpływ komunistów i socjalistów był bardzo silny.

W artykule wstępnym „Times“ oświadcza, że obawy sformułowane przed tygodniem w związku ze stanowiskiem Niemiec, okazały się przesadne. Z drugiej jednak strony zarządzenia wojskowe rządu czeskiego w okęgach granicznych nie mogą być uważane za zbędne.

Wyniki wyborów gminnych w Czechosłowacji wskazują, że tylko niewielka liczba wyborców zarówno narodowości czeskiej jak i niemieckiej wypowiada się za demokratycznymi metodami rządów.

Podróż króla Włoch

BENGHAZI. Król i cesarz Wiktor Emanuel, który przybył w niedzielę samolotem pilotowanym przez marszałka Balbo do Benghazi, odwiedził wczoraj instytucję faszystowskie stworzone w ciągu ostatnich lat oraz zapoznał się z wynikami pracy kolonistów włoskich.

Zarówno ludność włoska jak i tubylcza podczas podróży króla wita go wszędzie z wielkim entuzjazmem.

Zgon znanego polityka

RZYM. Zmarł książę Pietro Lanza di Scalea, senator, który był podsekretarzem spraw granicznych, ministrem sprawiedliwości i ministrem kolonii w czasie swej długiej kariery politycznej.

Pietro Lanza di Scalea liczył 75 lat.

Hydroplan wpadł do morza

RIO DE JANEIRO. Wodno płatowiec pasażerski „Guaracy“ należący do tow. lotniczego Condor w locie do Buenos Aires za tonął w pobliżu Santos. Katastrofa nastąpiła podczas burzy.

Hydroplan spadł do morza i zatonął. 11 pasażerów zdołano uratować, dwóch zatonęło.

Mjr. Makowski nad Atlantykiem

Przed startem do „skoku przez Ocean“

Dalszy lot samolotu polskiego „Lockheed 14“ SP-LMK, pilotowanego przez majora Wacława Makowskiego, odbywa się zupełnie pomyślnie.

Jak się okazuje, płatowiec wystartował w niedzielę dn. 29 z Rio de Janeiro o godzinie 7 rano kierując się do ostatniego etapu przed przelotem Atlantyku. Lądowanie w Natalu odbyło się o godzinie 12 min. 25. Traś tę lotnicy przebyli jednym „skokiem“ bez najmniejszych przeszkód i międzylądowań.

Start do przebiecia Atlantyku nastąpi bezpośrednio po ostatecznym przygotowaniu aparatu. Jak spodziewać się należy, odbędzie się on dziś w godzinach rannych. Załoga oświadczyła przed stawicielom prasy i miejscowego społeczeństwa, iż czuje się znakomicie i przelot Atlantyku

nie będzie pod tym względem nastroczał żadnych trudności.

Lotnicy nasi przebyli już przeszło 15.684 kilometrów. Odległość, dzieląca Natal od Dakaru w Afryce wynosi 2550 klm.

Przebiecie Oceanu, jak w ogóle cały lot polskich lotników, nie ma na celu pobicia żadnego rekordu. Jest on po prostu dokonaniem próby przelotów na wielkich odcinkach i da nam bogate doświadczenie w dziedzinie komunikacyjnej żeglugi powietrznej.

Na odcinku Natal — Dakar istnieją regularne linie komunikacyjne francuska i niemiecka, obsługiwane przez towarzystwa Air France i Deutsche Luft Hansa. Postanowione już zostało, iż samolot majora Makowskiego wystartuje bezpośrednio po odlocie jednego z płatowców

tych towarzystw. W czasie trwania lotu nad Atlantykiem pomiędzy obiema maszynami utrzymywana będzie stała łączność radiowa. Ponieważ samolot polski jest bez porównania szybszy od maszyn używanych przez Niemców i Francuzów na tej trasie, przegoni „kolegę“ w czasie lotu i pierwszy wylądować w Dakarze.

Jak zostało obliczone, przelot Oceanu trwać będzie prawdopodobnie 11 godzin. Dzielnym na szczył lotników powitamy w Polsce za jakieś cztery dni.

RIO DE JANEIRO. Z okazji przelotu mjr. Makowskiego prasa brazylijska przypomina skok przez Atlantyck mjr. Skarżyńskiego, podnosząc walory polskiego lotnictwa, lotników i konstruktorów.

Prasa nazywa lot polski „lotem przyjaźni“.

Sensacyjny projekt w sprawie Palestyny

Król Faruk na czele federacji, złożonej z Palestyny, Transjordanii Syrii i Egiptu — Francja nie wyraża swej zgody

LONDYN. Dziennik arabski „Falastin“ na podstawie rozmów z emirem Abdullahem ogłasza następujący plan załatwienia sprawy palestyńskiej, przypisywany powszechnie emirowi Transjordanii Abdullahowi.

Proponuje on utworzenie połączonego państwa, składającego się z Palestyny i Transjordanii, w którym Żydzi posiadaliby na obszarach zamieszkałych przez Żydów autonomię.

Zasady tej autonomii miałyby być ustalone w mieszanej komisji, składającej się z Arabów, Żydów i Brytyjczyków.

Ta autonomiczna część żydowska kraju posiadałaby proporcjonalną reprezentację w ciałach ustawodawczych i w rządzie. Do zwolony zostanie pewien uzgod-

niony rozmiar przyływu ludności żydowskiej do obszaru autonomicznego.

Plan ten emir Abdullah proponuje wypróbować na 10 lat pod kierownictwem Brytanii.

Obok tego planu w Londynie obiegają pogłoski o innym planie, na podstawie którego Palestyna i Transjordanii miałyby wraz z Syrią zostać połączone z Egiptem i utworzona zostałaby federacja z królem Farukiem jako jej głową.

Warunkiem byłoby wyrażenie zgody Arabów na osiedlenie jeszcze miliona Żydów w Palestynie.

Plan ten napotykać ma jeszcze na trudności ze strony Francji, która ma wątpliwości co do przyłączenia się Syrii do tej fe-

deracji.

Obydwa plany wskazują na to, że propozycja podziału Palestyny nie jest popularna i wysuwane są rozmaite plany alternatywne, aby uniknąć podziału.



„Pstre“ dywizje terytorialne mają dźwigać ciężar porażki z Japończykami

TOKIO. W kołach wojskowych wskazują, że Czang-Kai-Szek w porę wycofał 10 dywizji swej własnej armii z pod Suczau składając cały ciężar walki i nieuchronnej porażki na barki gen.

Li-Dzu-Dzenia i jego „pstrych“ dywizji terytorialnych.

Własną armię Czang-Kai-Szek skoncentrował w rejonie Kaifengu i teraz usiłuje przejść do przeciw natarcia.

Poszukiwania za gen. Cedilla wodza powstanców w Meksyku

MEKSYK. Ostatnie oddziały powstanców poddają się wojskom federalnym. Miejsce pobytu gen. Cedillo dotychczas nie zostało wykryte. Nie posiadając do swego rozporządzenia samolotu gen. Cedillo nie może ratować się ucieczką. Przypusz-

czają, iż ukrył się on w przygotowanej od dawna kryjówce.

Doktor, który przez dłuższy czas opiekował się stanem jego zdrowia twierdzi, iż gen. Cedillo jest poważnie chory na serce i że organizm jego nie wytrzyma przez czas dłuższy tułaczki życia.

Bestialska zbrodnia kidnaperów

Nie otrzymawszy okupu, zamordowali syna adwokata

NOWY JORK. Na plaży Long Island znaleziono zwłoki 12-letniego Piotra Levina, syna adwokata nowojorskiego, które-

go ojciec poszukiwał na próżno od 3-ich miesięcy.

Chłopiec był porwany przez kidnapperów, którzy żądali 60.000 okupu. Adwokat Levin

ofiarowywał 25.000.

Zwłoki chłopca były w stanie zupełnego rozkładu. Utożsamiono je na podstawie ubrania, które rozpoznala rodzina.

Droga do dobrobytu

Za naszym pośrednictwem szczęście uśmiechnęło się do wielu ludzi, którzy nabyli u nas bilety loteryjne i umieli cierpliwie oczekiwać swej kolei. Kto chce wygrać, niech bierze przykład z tych wybrańców losu I, nie zwlekając, kupi szczęśliwy los w kolekturze Dzierżanowskiego, Nowy Świat 64, Freta 5.

Cześć, kompania!

Szef armii rumuńskiej polskim okrzykiem witał honorową kompanię

Wczoraj w rannych godzinach przyjechał do Warszawy szef sztabu armii rumuńskiej, gen. Ionescu.

Gościa powitali wiceminister spr. wojskowych gen. Gólcowski i szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz oraz wyżsi oficerowie.

Po odebraniu raportu od honorowej kompanii gen. Ionescu powitał oddział okrzykiem po polsku: „Cześć, kompania!“

Zebrana przed dworcem publiczność serdecznie witała przedstawiciela armii rumuńskiej.

Straszna zbrodnia zboczeńca

Zamordował i wrzucił do wody młodą kobietę

W dniu 23 marca b. r. donosiliśmy o znalezieniu tajemniczych zwłok kobiety. Trupa wyłowiono z Wisły obok portu czerniakowskiego, położonego obok ulicy Wioślarskiej w Warszawie.

Ponieważ do ciała topielicy przywiązany był drutem wielki i ciężki kamień, nie uległa najmniejszej wątpliwości, iż padła ona ofiarą ohydnej zbrodni.

Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, które mogłyby naprowadzić na ślad mordercy. Zmarła miała na sobie jedynie koszulę koloru opalowego z koronką, przy której zawieszona była pod szyją mała kartka różowa. Na biodrach

nałożony miała pas z podwiązkami.

Powiadomiona natychmiast o strasznym odkryciu policja wszczęła energiczne dochodzenie, mające na celu ustalenie okoliczności zbrodni oraz ujęcie ohydny mordercy.

Pierwsze badania wykazały, iż zwłoki tragicznie zmarłej przebywały w wodzie przez dłuższy czas. Biegli orzekli, że ciało wypłynęło na powierzchnię rzeki z powodu nagromadzenia się wewnątrz zwłok wielkiej ilości gazów gnilnych, które wyparły topielicę wraz z uwiązaniem do niej kamieniem.

Po przewiezieniu trupa do prosektorium przeprowadzono sekcję. W wyniku jej ustalone, że tajemnicza zmarła przechodziła przed paru miesiącami poród i chorowała od dłuższego już czasu na zapalenie płucnej.

Stołeczny Urząd Śledczy przyjął do zebrania i ustalenia wszystkich szczegółów tak potrzebnych do dalszego dochodzenia. W wyniku żmudnych dociekań i poszukiwań zdołano ustalić, że zmarła nazywa się Na-

talia Brauman, ma lat 25 i zamieszkiwała ostatnio przy ulicy Krochmalnej w Warszawie.

Mając w ręku te dane, w przeciągu krótkiego czasu natrafiono na ślad mordercy. Nazwisko jego trzymane jest ze względu na dobro toczącego się śledztwa w ścisłej tajemnicy.

Potworny zbrodniarz dokonał morderstwa na tle zboczenia seksualnego. Spotkawszy Braumanową wszczął z nią rozmowę, w następstwie której dokonał na kobiecie gwałtu. Miało to miejsce na jednej z stojących w porcie kryp. Bojąc się następstwa tego czynu zbrodniarz zamordował nieszczęśliwą ofiarę, po czym uwiązawszy do ciała drutem ciężki kamień wrzucił je do Wisły.

Ujęty morderca gwałcieli nie przyznaje się do popełnienia zbrodni. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego osadzono go w więzieniu.

Jak się okazuje, pochodzi on ze świata przestępczego stolicy i kilkakrotnie notowany już był w kartotekach Urzędu Śledczego za najrozmaitsze rabunki.

Organizator zamachów terrorystycznych

zginął od bomby terrorysty jako ofiara zamachu!

Ze śmiercią płk. Konowalca zniknęła jedna z najbardziej awanturnych postaci Europy powojennej. Zginął, jakby na potwierdzenie starego przysłowia, że „kto mieczem wojuje od miecza ginie”, rozszarpany przez bombę. Organizator wielu zamachów terrorystycznych zginął jako ofiara takiegoż zamachu.

Nazwisko płk. Konowalca było w Polsce znane, aż nazbyt znane. Stał on bowiem na czele nielegalnej terrorystycznej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, której dziełem było szereg zamachów w Polsce.

Frontem do Morza!

Na froncie

hiszpańskim

HUESCA. Wojska gen. Franco poczyniły dalsze postępy na froncie Teruel, zajmując wyniosłości Santa Barbara, wioskę Cebra de Mora oraz płaskowzgórza Caramcho i Espinal. Wojska rządowe gwałtownie atakowały na froncie aragońskim w kierunku Pietra de Aolo i Trempe. Wszystkie ataki zostały odparte. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne.

nowietrze
słońce
woda
i
KREM
CODZIENNY
CHERYS



GIEŁDA

Tendencja utrzymana, kursy bez większych zmian.
Bank Polski płaci:
DEWIZY
Belgia 89.50, Holandia 292.75, Londyn 26.24, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.68, Praga 18.45, Sztokholm 135.25, Szwajcaria 121.
PAPIERY PROCENTOWE
Dolarówka 41.25, 3 pr. inwest. 1 em. 79, II em. 80, 4 pr. konsolid. 67.50, 4 i pół pr. poz. wewn. 64.75, 4 i pół pr. LZZ 64.50, 4 i pół pr. LZW 72.50, 5 pr. LZW stare 78, 5 pr. LZW 1933 r. 72.75.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).
WTOREK, DN. 31 MAJA
6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 8.00 — Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Śpiewa Miliza Korjus — sopran. 2.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Przygody Merceliana Majstra Klepki”. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Jan Matejko” — powieść biograficzna. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Świetlik i jego latarka”. 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej. 18.45 „Pod piorunami” — opowiadanie Józefa Weysenhoffa. 19.00 Recital fortepianowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 1.000 taktów muzyki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Gawoty i menuety. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 — 22.00 Przerwa. 22.00 Finał Konkursu dla pianistów.
WARSZAWA II. (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Muzyka taneczna. 14.35 Pieśni i arie włoskie. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 „Tańcząca igła z nitką”. 17.15 Pablo Casals w roli dwyręgenta. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Co słychać”. 22.30 Muzyka taneczna. 23.20 Muzyka taneczna.

KNOWANIA PRZECIW POLSCE

Płk. Konowalec Eugeniusz pochodził z Lwowa, gdzie po dzień dzisiejszy mieszka wielu jego członków rodziny. Służył w armii austriackiej, następnie dostał się do niewoli rosyjskiej. Po rewolucji bierze udział w organizacji ukraińskich strzelców siczowych.

ORGANIZACJA, KTÓRA SIAŁA ŚMIERĆ

Płk. Konowalec nie stworzył żadnego stronnictwa politycznego, nie miał programu, (usiłował coś podobnego dopiero ogłosił w ostatnich latach, wzorując się już na programie partii narodowo-socjalistycznej). Głosił natomiast czynną walkę przeciwko Polsce oraz tym, którzy zmierzają do porozumienia z władzami polskimi.

Konowalec powołał do życia tajną organizację terrorystyczną, która ślepo słuchała jego rozkazów. Sztab organizacyjny siedział oczywiście za granicą, najdłużej w Niemczech. Tutaj wydawano wyroki śmierci na działaczy ukraińskich, polskich, na przedstawicieli władzy i t. p. Stąd płynęły sumy na utrzymanie organizacji, na szkolenie bojówek.

Wiele osób miał Konowalec na swoim sumieniu. Ludzie jego nieśli śmierć i zniszczenie, wyobrażając sobie naiwnie, że akty gwałtu zdeorganizują wła-

dze polskie, spowodują zamieszanie.

Poważniejsi działacze ukraińscy, zważali nieodpowiedzialne metody walki płk. Konowalca, napiętnowali ich również Kościół grecko-katolicki, wskazując, że szkodzą tylko interesom ukraińskim.

ROZBICIE ORGANIZACJI

Konowalec, jak już wspomnieliśmy, był po kolei utrzymywany przez rządów, szczególnie „życzliwie” dla nas usposobionych.

Po zamachu na min. Pierackiego, władze policyjne zadały

DETALE O SWOJE ZDROWIE

„SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻÓŁCZOWYCH I SKŁADNOCIACH DO ZAPARCIA. „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA NATURALNYM ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCZYNIAJĄCYM UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.



235 komunistów przed sądem

Wkrótce sensacyjny proces w Tokio

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż obecnie pozwolono prasie ogłosić rezultaty dochodzeń policyjnych, które doprowadziły w roku 1936 do aresztowania 1.300 osób oskarżonych o działalność komunistyczną.

Wśród aresztowanych znajduje się literat Kau Egueri, adwokat Jo Koiwai, 53 członków związków zawodowych, 19 członków stowarzyszenia teatralnego i t. d.

Według komunikatu policyjnego komintern polecił japoń-

skim komunistom w roku 1935 zorganizować front ludowy. Jeden z przewodców ruchu Isamu Kobayashi, pozostający w związku z komunistyczną partią Stanów Zjednoczonych, pojechał do Sowiec, skąd powrócił przez Francję, Szanghaj i Dairen po otrzymaniu instrukcji.

Isamu Kobayashi został aresztowany 20 listopada 1936 r. cały ruch został zlikwidowany przed wybuchem incydentu z Chinami.

238 aresztowanych po przeprowadzeniu śledztwa zwolniono, 235 będzie odpowiadało wkrótce przed sądem.

Odgłosy procesu Michalskiego

Skreślenie z listy adwokatów

Jak się dowiadujemy, adw. Natan Groskopf, którego nazwisko często wymieniano w procesie Michalskiego, został w trybie porządkowym skreślony z listy adwokatów.

Jeśli chodzi o innych adwokatów, nazwiska których wymieniane były we wspomnianym procesie, zostało wszczęte dochodzenie, w celu wyświetlenia ich roli.

CERE PIĘKNĄ I GŁADKĄ

Mag. E. Gobięca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogeria. Flakon zł. 1.08

Akty terroru w Słowacji

przeciw zwolennikom ks. Hlinki

BRATISŁAWA. Z całej Słowacji nadchodzą wiadomości o ostrej walce przedwyborczej pomiędzy autonomistami a stronnictwami centralistycznymi, które re pragną za wszelką cenę rozbić obóz autonomistyczny utworzyli jednolity blok wyborczy i wystąpią we wszystkich gminach z jednolitymi listami kandydatów.

Prasa autonomistów donosi o licznych aktach terroru wobec

zwolenników ks. Hlinki, o nadużyciach władzy urzędowej przez urzędników, prowadzących agitację na rzecz stronnictwa centralistycznych oraz o nieuzasadnionych aresztowaniach funkcjonariuszów stronnictwa ks. Hlinki.

Posłowie słowaccy protestowali przeciwko temu w ministerstwie spraw wewnętrznych i zapowiadają poruszenie tej sprawy na terenie parlamentu.

BRATISŁAWA. W związku z przygotowaniem do obchodu 20-jej rocznicy zawarcia umowy pittenburskiej, który odbędzie się w Bratisławie w dniach 4 i 5 czerwca br. „Slovenska Pravda” komunikuje, że w wielu okolicach Słowacji centraliści prowadzą propagandę celem odstraszenia ludności od udziału w obchodzie.

Rozszerzane są pogłoski, że w Bratisławie dojdzie do rozruchów i że władze będą aresztować uczestników manifestacji. Pismo słowackie stronnictwa ludowego piętnuje w o-

strych słowach te wystąpienia centralistów.

KLAWIOL
MAR KOWALSKI
ODCISKI
i ZGRUBIENIA SKÓRY



Echa strajku chłopskiego

Ustalenie terminów kilku spraw sądowych

Przed Sądem Najwyższym w Warszawie zostały już rozpisane sprawy zajęcia w czasie strajku chłopskiego.

Na dzień 9 czerwca b. r. Antoniego Bvndyka, skazanego przez S. Okr. w Nowym Sączu i Apelacyjny w Krakowie na 1 rok więzienia.

Na dzień 28 czerwca, Ludwika Michalczyka, skazanego

Dziecko żywcem spalone

W mieszkaniu robotnika Jarzabka w Ligocie pod Katowicami wydarzył się tragiczny wypadek. Pod nieobecność rodziców 3-letnia córeczka Jarzabków, Irena włożyła rozpalony pogrzebacz do wózka, w którym spał jej 10-miesięczny braciszek Rajnold.

Dziecko doznało tak silnych poparzeń, że wkrótce zmarło.

Przez wyżej wymienione Sądy na 1 rok więzienia i Ludwika Chlebka, skazanego na 8 miesięcy.

Wpłynęły nadto akta em. przewodnika Pol. Państwowej, skazanego przez S. O. w Przemyslu i Apelacyjny we Lwowie na 2 miesiące, Jakuba Kucabę prze te same sądy na 6 mies.

Z. KAMINSKA

Wszystko do wszystkiego

niezwykle duże pięknej drewniny
na wielkomijskim druku

— No i co? Idziemy już? Spiesz się! Bo jego tam samego zostawiłam w swoim mieszkaniu!

— Stara nie puszca mnie — odpowiedziałam.

— No i co teraz będzie? Tamten przecież czeka! Obiecałam mu, że na pewno cię sprowadzę!

— To on tak bardzo chce ze mną mówić?

— No cóż, podobałaś mu się! Może się z tobą ożeni?

— A mówiłaś, że on żonaty?

— Nie wiedziałam na pewno. Tak mi się tylko wydawało. Ale ty musisz wyjść! Co cię obchodzi to miejsce? Takich miejsc możesz mieć, ile chcesz! Zdobyci człowieka trzymali tak, jak w niewoli! Idź i już! A jak ci wymówi to nie szkodzi! Inne miejsce sobie znajdziesz! Co to jest, żeby cię nawet na godzinę stara nie puściła! Nie jesteś w więzieniu! — buntowała mnie.

— Daj spokój! Nie mam chęci się z nią użerać. Teraz o miejsce nie tak łatwo. Na wiosnę to mogłabym się stawiać. Nie mogę iść i już.

— Wariatka jesteś! — krzyczała na mnie. — Co ze mnie będziesz robiła głupią? Ja latam z wywieszonym językiem za nią, i wszystko przygotowuję, a ta nie chce iść! Chodź i już!

— Powiedziałaś ci już! I czego tak latasz? Wystarczy, jeśli mi powiesz, gdzie on mieszka i jak się nazywa. Chyba się już dowiedziałas. Ja go sobie odnajdę i z nim pogadam. Po co ma cię nachodzić w twoim mieszkaniu?

Tak powiedziałam, bo trochę mnie gniewało to, że taka uparta, że tak niby dba o moje dobro. Coś mi się w tym nie podobało. Nagle zrobiła się taka dobra dla mnie, taka dbająca!

Wtedy ona zaczęła z innej beczki:

— Wiem, że jest ci źle, chcę ci dopomóc. Jakby ci się udało wyjść za tego chłopca, miałabyś spokój.

— Nie wiem. Nie chodzi zresztą o mnie, a o dziecko, żeby miało nazwisko. Z tego, jak go widziałam, to taki dobry nie jest. Pijak i awanturnik. Widać to przecież po nim.

— Dobrze zarabiał Szoferzy na taksówkach to teraz panowie całą gębą. Pewnie niedługo kupi sobie drugą taksówkę. Będiesz panią! Chodź i już. Rzuć to wszystko! Jak ci wymówi, to ci musi dać z góry za miesiąc.

— O tak! Zaraz będę odbierała!

Ciskała się jeszcze i gadała. Na szczęście pani nie zajrzała do kuchni, a drzwi były pozamykane, więc nie słyszała tej gadaniny.

Zośka wyniosła się wreszcie zła, jakby się octu napiła.

Ostatecznie mogłabym nawet wyskoczyć na godzinę, możeby pani nawet nie zauważyła, bo czytała książkę, a wtedy czasem o Bożym świecie zapomnia-

ła. Ale upór Zośki, jej namawianie źle mnie usposobiły.

Nie mogłam domyślić się, co ona może mieć w tym, żebym tak szła do niej, ale czułam, że kryje się w tym coś niedobrego i wolałam nie pójść.

— Już ja bez pośredników z nim pogadam! — obiecywałam sobie.

Wiem przecież, że na imię mu Władysław i nazywają go z ruska Saszą. Łatwiej będzie się o niego dopytać, chociaż Zośka powiedziała, że nie zna jego adresu.

W sobotę znów przyleciała do mnie.

— Jutro będziesz miała wychodnie? — pyta się.

— Na jutro się umówiłam z nim.

— Chyba będę miała — mówię, — chociaż stara zagroziła mi, że za poprzednie spóźnienie, to mnie w niedzielę nie puści.

— Dobre sobie! Ona nie ma prawa nie puszczać cię z domu. Teraz nie możesz zrobić mi kawału. Wszystko już umówione!

— A gdzie się z nim umówiłaś?

— No, u mnie!

— Dlaczego? Nie mogłaś się z nim umówić gdzie na ulicy lub w ogrodzie?

— Na takie zimno? Deszcz pewnie będzie padał!

— Niech będzie! — zgodziłam się, choć mi coś mówiło, że za tym kryje się jakiś podstęp.

Pani zapomniała o tym, że ma zamiar mnie ukarać. Zapowiedziała tylko surowo, żebym na dziewiątą była w domu.

Poszłam z Zośką.

— Ty pójdziesz sama — powiedziała. — Tylko nie róbcie mi w mieszkaniu żadnych awantur!

Zacząła mi gadać w jakiś podejrzany sposób, jak się mam zachowywać, że chłopca lepiej nie drażnić, że lepiej z nim dobrocią, bo wtedy każdy zrobi co się tylko zechce.

— Przecież w końcu ożeni się z tobą, to ci wszystko jedno! — zakończyła.

Zośka mieszkała skromnie. Miała pokój z kuchenką i przedpokojem. Widać było, że nie dba zupełnie o to mieszkanie. Wszędzie brudno, aż nieprzyjemnie. Okna nie myte chyba całe lata, kurzu co niemiara, w kątach rozmaite graty. Niechluj dziewczyna, widać od razu.

Drzwi otworzył mi pan Władysław.

Ledwie stanęłam w przedpokoju, już czułam, jak jedzie od niego wódka.

— No, — myślę sobie, — niełatwa będzie z nim rozmowa!

Zatrzymałam się w przedpokoju i powiedziałam do niego:

— Chciałabym się rozmówić z panem, kiedy pan będzie zupełnie trzeźwy. Sprawa jest poważna i lepiej mówić o niej bez wódki. A pan już pił.

— Co tam będziesz, gołąbko, wymawiała! Te-

raz dopiero sobie popijem! Wszystko naszykowałam! Butelka wódki, małosolne ogórki, wędliny! Przyjście! Nie rób, gołąbko, ceremonii! Jazda do stołu!

— Nie przyszłam tu na przyjęcie, tylko muszę się z panem rozmówić. Najlepiej będzie, jeśli od razu wyjdziemy i przejdziemy się, a wtedy powiem panu o co mi się rozchodzi.

— Bez jedzenia ciężko słuchać! Nie ma co! Zdamyśmy pójść jeszcze, nawet do kinematografu! Pieniądze teraz mam!

— Nie mam tyle czasu. Na dziewiątą muszę być w domu.

— Jakto na dziewiątą? — zdziwił się. — Mówione było: zabawa do rana! Nie odstępuję od tego! Ja się lubię bawić szeroko!

— Oho, — myślę sobie, — mówione było o zabawie? Nie, to coś zupełnie nowego!

— Nie, proszę pana — powiedziałam stanowczo. — Ja nie mam w głowie żadnych zabaw! Jeśli pan chce pić wódkę, bawić się, proszę bardzo, ale nie ze mną. Ja przyszłam załatwić sprawę i nic więcej.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął. — Już drugi raz mnie w butelkę nabijają! Pieniądze na darmo tracę! Podobała się człowiekowi dziewczyna, a ceremonii tyle, jak z księżniczką! Wódki się nie chce napić, zabawić się z człowiekiem nie ma czasu! Nie lubię na siłę niczego robić, ale cierpliwie mnie już brak! Poznasz ty Saszę i w złym humorze!

Złapał mnie za rękę i pociągnął do stołu, na którym stała wielka butelka wódki, kupka wędliny na papierze, na drugim papierze ogórki, obok chleb z wetkniętym w niego nożem. Wszystko to wyglądało obrzydliwie. I ja miałam siadać z takim pijakiem do takiego poczęstunku?

Aż mnie obrzydliwość wzięła.

Widziałam, że siłą nic nie zrobię, że mnie jeszcze gotów pobić. Postanowiłam działać podstępem. Przede wszystkim wywieść się, jak się nazywa i gdzie mieszka. Udałam, że zgadzam się zasiąść z nim do stołu.

Nalał wódki do szklaneczek po musztardzie, i kazał mi pić.

— Nie rozumiem, dlaczego nie zaprosił mnie pan do swojego mieszkania — powiedziałam. — Po co korzystać z obcego domu? W dodatku taki tu nieład!

— Jakż u mnie dom? — powiada. — Co ty znów? Miałbym cię do całej bandy zaprosić?

— Do jakiej bandy?

— Powiem ci po tym, jak i co!

— No, dobrze, ale jaki jest pana adres. A jakbym chciała przyjść do pana, to jak pana odnajdę? Machnął ręką.

— Nie odnajdziesz, gołąbko! Ot, było tobie dziesięć lat temu pofatygować się do mnie! Magazyn wielki w Rostowie we własnym domu! A teraz co? Prycza w Cyrkul Eh, gołąbko ty!..

— Oho, — myślę sobie. — Toś ty ładny właściciel taksówki, mający zamiar dokupić sobie drugą!

A kacapisko nie patrzył na to, czy ja piję i lał w siebie gorzałę jak w beczkę.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

24.

— A gdzie go ulokujesz przez ten czas? — zapytał Larry.

— Nie wiem jeszcze napewno, mój chłopce — powiedział Tim. — Słyszałem, że niedaleko stąd jest farma, Wielkie Łąki, gdzie jest świetna trawa i doskoła woda, no i oprócz tego mają tam odpowiednie tory robocze. O ile wiem, właścicielką tej farmy jest panna Sommerfield, może więc zechcesz z nią przy okazji pogadać. Demon powinien tam, w tak dobrze znanym mu środowisku — poprawić się w sposób wyraźny...

ROZDZIAŁ XXIV.

Przez następne kilka dni oglądały mnie najrozmaitsze osobistości i Tim stale musiał się tłumaczyć, że ja nie jestem przeznaczony na sprzedaż.

Pewien pan chciał nawet Tim na zaangażować na swego trenera. Był to właściciel owego siwego zrebca, którego pokonałem w „Nagrodzie Baskforda”. Ale Tim odmówił. „Byłem już dżokejem i trenerem, a teraz nie chcę już wpaść z roli właściciela własnej stajni” — odpowiedział, śmiejąc się

Na każdy mój galop przychodzili teraz ludzie z gazety i stale mieli zegarki w ręku. Ale mój trener nie pozwalał mi się przemęczać. Mogłem robić na treningach, co mnie się tylko żywnie podobało.

Larry opuścił nas wkrótce. Pojechał do tego kraju za morzem, gdzie wyrabiają wspaniałe ser, i gdzie są górskie pastwiska, na których leczą ludzi. Przed pożegnaniem słyszałem jak Tim mówił do syna:

— Na razie zostaną tu jeszcze i przypilnuje naszego Demona. Popracujemy jeszcze trochę, a po tym dam mu odpocząć. Ty dbaj teraz tylko o swoje zdrowie. A jeśli wciąż jeszcze masz w głowie to twoje kolegium, no to ja i Demon postaramy się by i na to znalazła się jakaś rada. Z wyścigami oczywiście koniec, mój drogi chłopce. Jesteś już za duży, i za ciężki, by być dżokejem, a przecież mam nadzieję, że jeszcze urośniesz. „Duszenie” wagi nic tu nie pomoże, chyba, że chcesz popętnić w ten sposób samobójstwo!..

Stałem nadal w stajni Flo-

rence, ale teraz miałem nowiutki żłób, nowe siodło, nową uzdę i w ogóle wszystko sprawione specjalnie dla mnie. Cofte nadal czyścił mnie codziennie i pucował moje kopyta. Wszystko, co wtedy wygrał, przepuścił, naturalnie w parę dni — jak to zawsze się dzieje u chłopców stajennych. Oprócz niego pilnował mnie jeszcze jeden chłopiec, Toots, również Murzyn. Toots galopował na mnie i był nawet niezłym jeźdźcem, choć trochę zanadto nerwowym; z nim nigdy jakoś nie użykiwałem do brwch czasów na galopach. Czy ścilił mnie dwa razy dziennie, i Toots kiedyś powiedział, że świecę się jak stare buty. Pewno był to taki głupi żart.

Tim po każdym galopie nadal oglądał starannie moje nogi. Twierdził, że na dziesięciu trenerów może jeden tylko umie prawidłowo zakładać bandaż na nogi konia.

— Gdy byłem jeszcze początkującym trenerem — mówił Tim do Tootsa — musiałem całe trzy miesiące uczyć się wyłącznie bandażowania. Złe ułożone zwoje bandażu mogą okuliwić konia na całe życie!.. Wiedziałem, że miał rację, sam widziałem później takie wypadki.

Ilekrót ludzie nazywali mnie teraz „cudownym zrebem”, chciało mi się zawsze śmiać. Wiedziałem, że nie byłbym nigdy wygrał nagrody Baskforda, zwłaszcza z nadwagą 4 kilogramów, gdyby mnie trenował ktoś inny, niż Tim O'Hearn. Tak

ów dzień, w którym wyostałem się z rąk Jacka i jego bandy, był doprawdy wielkim dniem w moim życiu. Pomijając już to, że Tim zrobił ze mnie rzetelnie do brego konia, uratował mnie od przecięcia ponadto od zmarowania swych sił w pierwszych latach kariery wyścigowej. Trenował mnie prawidłowo, karmił odpowiednio, opiekował się mną jak małym dzieckiem. Człowiek więcej koń wyścigowy może wymagać od swego właściciela?

Panna Jadzia odwiedzała nas często. Pieściła mnie za każdym razem i zawsze dawała mi jabłko lub kawałek cukru. Pewnego razu Tim przeczytał jej list od Larry'ego, a ona powiedziała:

Bardzo się cieszę, że on czuje się lepiej. W wyścigach jednak nie będzie mógł już chyba jeździć...

— Oczywiście — odrzekł Tim. — Ale to nic nie szkodzi, będzie on za to zdrowy i silny. Zartuję sobie z niego, gdy upiera się, że chce iść do kolegium, ale w rzeczywistości będzie to chyba najpiękniejszy dzień mego życia, gdy mój synalek znajdzie takie zwariowane kolegium, które jego przyjmie. To porządny i kochany chłopak. Jestem pewien, że się kiedyś wybiję.

Pani Graham przyszła jeszcze raz do Tima. Dowiedziałem się, że nie byłem pierwszym koniem, z którego ofiarowała ona taką sumę. Płaciła nieraz tysiące do-



larów za młode konie, i kupowała najczęściej dwulatki lub nawet roczniaki. Początkowo kupiono z niej i mówiono, że jest zwariowana, ale gdy z czasem konie jej zaczęły wygrywać najcenniejsze nagrody, ludzie przestali się z niej śmiać. Bezsprzecznie znała się ona na koniach. Pani Graham była właścicielką Dafne, klaczy, która w Fairlown pobisała Gladiatora. Dafne była przepiękną klaczą, wyglądała ona jak ze złota. Miała śliczną białą strzałkę nad nosem i smukłe, wysokie nogi. Na starcie zawsze nerwowa i niecierpliwa, ale za to biegała, jak wiatr, i nie wiele dwulatków w Churchill mogło z nią konkurować.

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJCIE

„WESOLE WIADOMOŚCI”

Cena 10 gr.

Prawdziwe przesilenie jeszcze nie nastąpiło

Sensacyjna opinia angielskiego publicyisty o Czechosłowacji

Znany publicysta angielski i naczelny redaktor „Observera” Garvin zamieszcza artykuł o sprawach czeskich.

„Kryzys z przed tygodnia w sprawie Czechosłowacji” Garvin nazywa fałszywym i nieistotnym, twierdząc, że prawdziwe przesilenie w tej sprawie jeszcze nie nastąpiło. Kryzys z przed tygodnia rozpoczął się od pogłosku o ruchach wojsk niemieckich w Saksonii. Zdaniem Garvina, pogłoski te powstały wśród Czechów. Czynniki brytyjskie przyznają obecnie, że czeskie informacje o zamierzonym jakoby zamachu niemieckim były całkowicie nieuzasadnione.

Pogłoski te, jak i sposób zareagowania na nie przez W. Brytanię spowodowały falę szkodliwych pogłosek.

Oświadczano, że stanowczość brytyjskiego ostrzeżenia powstrzymała niemiecką agresję. To przekraczanie faktów, zdaniem Garvina, jest w obecnej sytuacji bardzo szkodliwe.

Jeżeli dalszym kontaktom dyplomatycznym w sprawie Czechosłowacji towarzyszyć będą

tego rodzaju nieodpowiedzialne wiadomości — rezultat dla sprawy pokoju będzie fatalny.

W dalszym ciągu autor wypowiada swe uwagi na temat zbyt dalekiego wciągania W. Brytanii w sprawę Czechosłowacji, pi

sząc, że Czesi są nieobliczalni w swych posunięciach i za wszelką cenę pragną, utrzymać swe panowanie nad skombinowanym z rozmaitych składników państwem, nie dając istotnych ustępstw narodom, zamieszkującym Czechosłowację.

Uwagi swoje Garvin kończy stwierdzeniem, iż Czechosłowacja nigdy nie powinna być utworzona. Czechosłowacja nigdy nie będzie mogła być utrzymana ani na drodze pokoju, ani wojny, jeżeli nie nastąpi zasadnicza zmiana w obecnej sytuacji.

POMADKI DO UST SZACHA
to
gwarancja pięknych
i pomysłowych ust.
Wyrabiane
w naturalnych
odejściach.

J. SZACHA
Warszawa

Kalendarz dnia

WTOREK

31
MAJA

Anieli M. p. Petroneli p.
Słowiański: Bożysława.
Słońca wsch. 3.22, zach. 19.45.
Księżycy wsch. 5.17, zach. 21.36.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1434 Zmarł w Gródku król Wład. Jagiello.

1592 Koronacja Anny Austriaczki.
1916 Wielka bitwa morską na Skagerrak między flotą Anglii i Niemiec.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy z końcem maja przymrozek spadnie,
Najgorsza zaraza na zboże przypadnie.

CIĘKAWY WIADOMOŚCI:
Z jezior największe jest w Europie jezioro Kaspiskie obszaru 438.000 km. kw.

RADY PRAKTYCZNE:
Skórę można uodpornić na wilgoć przez namoczenie jej w roztworze 50 gramów parafiny na litr nafty.

ZŁOTE MYŚLI:
Kto wiarę straci, więcej stracić nie może. Seneka.

WESOŁE DROBIAZGI:
O satyryku — kpisarz.

DLATEGO
Wymyśl tylko

OSTRZA POLONIA

UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami
Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą?
Nie martw się i stosuj **„DINOL”** — płyn przy poceniu pach
— proszek przy poceniu nóg

Na malej wokandzie...

Plotki, ploteczki... czyli: „Niebezpieczny sklep”

(A.) Pan Tytus Kacenenbogen zatelefonował do pana Menachema Europy.

— Dzień dobry, panie Europa. Co słychać u pana?

— Dziękuję, pomalutku. A u pana co? Masz pan jakieś nowości?

— Owszem. Mam koszule w groszki, damskie kalessony na suwak...

— Nie o to mi się rozchodzi. O nowiny się pytam.

— A, tak pan mów. Przecież dlatego do pana dzwonię. Izaak Kleja pan znasz?

— Nie może być! Znowu siedzi?

— Nie przerywaj mi pan! Kto mówi, że siedzi? Ja mówię o tym wypadku, co miała jego żona. Wyobraź pan sobie, że ona zaszła...

— Od razu wiedziałem, że tak będzie! Ach, jak oni nie chcieli! Ale jak mogło być inaczej, o wiele Klej jest straszna niedziera?

— Daj mi pan skończyć, panie Europa. Ona nie zaszła, tylko do sklepu zaszła.

— Aha. Po co?

— Kubić minogi.

— Jakie nogi? Wolowe?

— Minogi! Mi!
— Dla pana kupić nogi?
— Rybki, nie nogi! Minogii!

— No słyszę, że „mi”. Mi to znaczy mnie, czyli dla pana. To ciekawa rzecz, że Klejowa robi panu podarunki.

Pan Kacenenbogen jęknął.

— Jakie podarunki?

— Wszystkie jedno jakie. Nogi, czy co innego. Fakt jest, że ona kupuje panu prezenty.

— Widocznie ma powody.

Przecież pan sam powiedziałeś, że ona zaszła! To już się domyślam, od kogo.

Pan Kacenenbogen zdenerwował się strasznie.

— Co znaczy zaszła?! — krzyknął. — Ona do sklepu zaszła!!

— Od sklepu? Opowiadaj pan babciu! Jeszcze się nie zdarzyło, żeby kobieta zaszła od sklepu. Idiotę chcesz pan ze mnie zrobić? Sam pan jesteś głupi wariat.

Obrażony pan Kacenenbogen skierował sprawę do sądu.

Wyrok: dwa dni aresztu z zawieszaniem

Tłumaczenie snów

P. Kazia z Koła 141. Spełnią się marzenia. Wojskowy myśli o Pani. Będzie niedomaganie w domu. Blondynka jest Pani niemyślna.

P. Stenia z Koła Nr. 142. Smutek chwilowy będzie. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Jagódka z Koła. Pozna Pani cudziemca. Eugeniusz myśli o Pani. Będzie sprzeczka ze starszą niewiastą. List nadejdzie.

Zielony maj. Ujrzy Pani dawną, niewidzianą osobę. Zatarę będzie z policją. Szczęśliwa liczba: 33, szczęśliwy dzień: piątek.

Róża z Pragi. Zechce Pani podpisywać się zawsze jednym i tym samym pseudonimem.

P. Janka P. Sen Pani wróży zamąż pójście. Sasiad jest Pani życzliwy. Zaciągnie Pani pożyczkę. Przydałby się wyjazd na odpoczynek.

Rozmach polskiego lotnictwa

obrazuje krajowa wystawa we Lwowie

Otwarta w niedzielę we Lwowie wystawa lotnicza mieści się we wszystkich pawilonach targów wschodnich i ujęta jest w działy obrazujące bardzo dokładnie powstanie, rozwój i obecny stan naszego lotnictwa.

W pałacu sztuki mieści się dział fotografii, fotografiki, malarstwa i rzeźby lotniczej, w tym też pawilonie wystawione są ekspozyty, pozostające w związku z dziedziną fotografii.

W osobnym pawilonie mieści się szybownictwo i wystawione są ekspozyty szkół szybowniczych w Bezmiechowej i Ustia-powej. Instytut aerodynamiczny i instytut techniki szybownictwa i motoszybownictwa zajmują osobny pawilon.

W następnym pawilonie znalazła pomieszczenie wystawa polskich linii lotniczych, ilustrująca stan komunikacji lotniczej

w Polsce i tych wszystkich linii międzynarodowych, które pozostają w kontakcie z „Lotem”.

W osobnym pawilonie mieści się krótkofalowa radiostacja nadawcza, która będzie czynna przez cały czas wystawy.

Niezwykle okazałe wystąpiło zrzeczenie przemysłowców lotniczych, których ekspozyty zgrupowane są w trzech pawilonach. Najciekawiej przedstawia się dział silników.

Państwowe zakłady lotnicze wystawiają kilka maszyn. W pawilonie centralnym mieszczą się ekspozyty LOPP, zestawione według okręgów wojew.

Na plan pierwszy wysuwa się tu stołeczny okręg kolejowy L. O.P.P. i okręg lwowski, który specjalny nacisk położył na służbę przeciwlotniczą i przeciwważową. W innych pawilonach rozmieszczono obok wykresów

zestawień wielką ilość nagród, zdobytych przez aerokluby w 10-lecie. Przedstawiono również historię dotychczasowych challengów i zawodów o puchar Gordon Bennetta.

Na bocznicę kolejowej wystawy stoją dwa wspaniałe wyposażone wagony szkolne obrony przeciwgazowej, nadesłane z Krakowa i Wilna. Zarówno w szczególności i jako całość wystawa przedstawia się imponująco.

Frekwencja zwiedzających w pierwszym dniu była, mimo deszczu, silna.

Wystawa, jak wiadomo, będzie otwarta do dnia 29 czerwca. W okresie tym zorganizowanych zostanie szereg imprez lotniczych i balonowych. Zapowiedziano na wystawę kilkanaście pociągów popularnych z całej Polski.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Wolał pieniądze i za to cierpi

„LALKA” przesyła nam list równie interesujący, jak piękny i do głębi wzruszający.

„Panie Redaktorze! Może list mój wzbudzi choć nikły cień współczucia czy zrozumienia, list, pisany drżąca ręką młodej, naiwnej dziewczyny. Ile tragizmu kryją słowa, na pozór martwe, ten tylko rozumie, kto sam cierpiał podobnie.

Wit był młodym, interesującym chłopcem. A ja? Biedną dziewczyną, córką pracowni państwowego.

Doprawdy, dziwny zbieg zbliżył mnie do niego i przykuł niewolniczo na wieki. Ach, czemu stanął na ścieżce mego życia, przesłaniając sobą świat cały? Dziwna i niepojęta jest ta miłość. Poznałam go, gdy kwitły jaśminy. Zdawało mi się wówczas, że każdy atom powietrza jest kropłą jaśminowej woni. Świat cały — to jaśmin. Miłość moja ku niemu bywała górna i chmurna, była też przebiegłym słońcem. Kochałam mego Witka bardzo. Był dla mnie wszystkim. Wiadziałam jego wady, lecz mimo to — kochałam go. W każdej modlitwie prosiłam Boga, by Wit stał się lepszy. I dobry Bóg wysłuchał mnie. Wit stał się bardzo, bardzo dobry. Tak upłynęły dwa lata.

Wit wydawał mi się wówczas uosobieniem dobra, piękna, wytworności, słowem — doskonałości. Kochałam go z każdym dniem silniej, gorzej, miłością płomienną, niewolniczą. Czy on mnie kochał? Przysięgał, że tak, Wolne chwile od nauki i pracy spędzaliśmy razem, spleceni uściskiem dłoni, snując precudne miraży o szczęściu. Ale szczęście jest zbyt krótkotrwałe. Nieublagana ręka przesłaniała odwracała kartę powoli. I... cóż będę się rozpisywać? Alboż to potrafię bezdźwięcznymi słowami opisać, co się wówczas działo w mej duszy? Nigdy!

Witek odszedł. Odszedł na zawsze, gdy się przekonał, że jestem bez piekny. A więc to, było komedią, tylko do kłamstwem? Boże, zdawało mi się, że nie przeżyję tego! A jednak... cierpienie potęguję uczucie miłości. W chwili, gdy ja, naiwna, wierzyłam je-

szcze w jego miłość obłudną, gdy czekała na niego, moknąc na deszczu — on nie przyszedł, bo wówczas w kościele brał ślub z inną. Choć ze starą i brzydką, ale za to mającą pieniądze.

O tym, że jego ślub się odbywał, dowiedziałam się przypadkowo od jego przyjaciela. A może go umyślnie przysłał do mnie? Chwila namysłu — i w duszy skryzlowała mi się gorączkowa myśl — pójdę, zobaczę.

Pobiegłam do kościoła, byle przędzej, byle zdążyć na czas. Gdy przyszedłam, już wychodzili z kościoła. Nie wiele pamiętam. Ból przesłonił mi oczy i zawał mgłą. Ktoś w kościele do mnie podszedł, pytał o coś. Nie nie rozumiałam i nie nie wiedziałam. Jak długo stałam, nie wiem. Po wyjściu z kościoła, szłam nie jak człowiek, lecz jak automat. Tylko w duszy aż coś jęczało z bólu.

I popłynęły powoli dni leniwe wśród rozpaczyliwego gestu samobójczego, wśród katasz przeogromnych.

Dziś już nie myślę o śmierci. Pragnę jedynie zapomnienia. Straciłam jedynie wiarę w ludzi. Wszyscy dziś wydają mi się źli i podli. Mężczyźni, zwłaszcza. Bo mężczyźni kochają tam, gdzie są tysiące.

Dziś słyszę, że Witek mówi do znajomych:

„Lalkę tylko kochałam i z nią jedna byłym szczęśliwy”.

Więc jeżeli tak, to czemu odszedł? Wolał tysiące. O, Boże, jak zniecierpliwiona te „tysiące”. A był czas, że oddałabym parę lat mego młodego życia, by je mieć.

Panie Redaktorze, czy dlatego, że nie miałam pieniędzy, dziś mam cierpieć całe życie? Czy rzeczywiście pieniądze jedynie dają szczęście? Dla czego mężczyźni są takimi materialistami? Redaktorze, czy już na świecie wszyscy są tacy?”

Bynajmniej. Pani trafiła wyjątkowo nieszczęśliwie. Dziś jeszcze jest wielu mężczyzn, stawiających wyżej szczęście miłosne nad dobrobyt materialny. A że niektórzy są materialistami — to prawda. Dziś w okresie

krzyżu i bezrobocia, wielu młodziaków w obawie przed biedą, stara się zdobyć pieniądze przez oznek. Tak samo, jak — jeszcze znacznie częściej — kobiety, niekiedy zaprzeczające swe najcenniejsze skarby dla marnej mamony. Bardzo często spotyka je zawód.

Oto i ukochany Pani już się przekonał, że pieniądze nie dają mu szczęścia, którym napawał się jedynie z Panią. Wolał pieniądze — i za to cierpi. Pani zaś rzeczywiście cierpi — niewinnie. Jest Pani ofiarą naszych materialistycznych czasów. Ale — ręczę Pani — nie będzie Pani cierpieć tak całe życie. Na pewno znajdzie się jeszcze ktoś, o, nawet nie jeden, który wyżej postawi nieprzebranie skarby złotej i tak pięknie kochać umiejącego serduszka Laleczki nad złotego... cielca.

Z całego serca życzę Pani, aby to się stało jak najszybciej...

Znam życie

i ludzi. Pomagałem tysiącom, pomagałem i Tobie. Wyprowadzam z najcięższych, pozornie beznadziejnych sytuacji życiowych. Wskażę Ci drogę do lepszego jutra. Gdy się ze mną zetkniesz, sam poznasz wartość mojej pracy. Rozwiązuję wszelkie zagadnienia życia.

Wartościowe i sumienne porady. Pisz natychmiast o wszystkim co Cię dręczy. Stawiaj pytania, dołącz datę urodzenia, dokładny adres, próbkę pisma zainteresowanej osoby, oraz zł. 3.50 znaczkami pocztowymi jako honorarium. Bez żadnych dalszych dopłat. Praca indywidualna. Adres: Psycholog eksperymentalny i grafolog ROLF NELSON, WARSZAWA, ZIELNA 4 m. 6. Osobiście codziennie 3 — 7, ulgowe zł. 5.

Czytajcie

„ZYCIE KOBIECE”

Zagadka z Pl. Broni nie rozwiązana

Dotychczas nie ustalono nazwiska zmarłego mężczyzny

Jak wiadomo przed kilku dniami na Pl. Broni w stolicy znaleziono zwłoki mężczyzny. Przy oględzinach zwłok znaleziono „filmówkę”, przedstawiającą mężczyznę i kobietę. Na podstawie tego zdjęcia odnaleziono kobietę, ale nieste-

ty nie mogła ona udzielić żadnych wyjaśnień.

Do władz śledczych napływa szereg telefonów i listów, w których podawane są nazwiska, jakie rzekomo miał nosić zmarły. Ostatnio do wydziału śledczego w Kaliszu zgłosiła się Ge-

nowefa Antczak i zeznała, że w zamieszczony w prasie fotografii zmarłego poznaje swego syna Franciszka. Obecnie władze sprowadzą Antczakową do Warszawy, gdzie dopiero nastąpi ustalenie tożsamości zmarłego.

Jak stwierdziło przeprowadzone dochodzenie nieznajomy popełnił samobójstwo strzelając sobie w usta. Wykluczone jest zabójstwo, gdyż na ciele denata nie widać śladów wlotu kuli, jest jedynie wylot na tyle czaszki.

Jeden w wiórach, drugi pod sufitem

Policja odnalazła jednak ukrytych w tak niezwykły sposób złodziei

Nocy wczorajszej, do mechanicznej wytwórni tapczanów p. f. „Lechów”, Warszawa (Łucka 14), dostali się przez parkan od strony sąsiedniej posesji (Łucka 12), złodzieje. Znalazszy się na miejscu, przecięli anuby i klódki przy drzwiach wejściowych do fabryki i rozpoczęli pładrowanie. Po wyłamaniu drzwi do biura wytwórni, porozbijali wszystkie szufłady w biurkach, poszukując gotówki.

Podjeżrane szmery i błysk lampki elektrycznej zwróciły uwagę czujnego dozorczy domu, który udał się na miejsce, wraz z dwoma synami i pomocnikiem. Na podwórzu natknęli się na stojącego na czatach złodzieja (t. zw. „świecę”), którego ujęli. Dozorca zawiadomił niezwłocznie 6 komis., skąd przybyło 3-ch policjantów.

Po zrewidowaniu lokalu fabryki, znaleziono jednego złodzieja, ukrytego w wiórach,

drugiego zaś... zawieszono na hakach u stropu kamery do skręcania drutu na sprężyny. Spakowane w dwa worki lupy: sprężyny spiralne do materaców oraz narzędzia stolarskie, pozostawiono na miejscu, złodziei zaś — przeprowadzono do komisariatu. Są to: Kazi mierz Guratowski i syn jego, Jan (obaj, Tatarska 5), oraz

Wacław Kier (nigdzie nieśladowany), przed tygodniem wypuszczony z więzienia na Świętym Krzyżu.

Podczas rewizji osobistej, przy Janie Guratowskim znalezione zabrane z biura firmy weksle, oraz znaczki stemplowane i pocztowe na sumę 370 zł.

Całą trójkę złodziejską osadzono w areszcie.

Otwarcie Krajowej Wystawy Lotniczej

LWÓW. W niedzielę odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie I-szej Krajowej Wystawy Lotniczej, zorganizowanej przez Zarząd Lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w Bazylice Archikatedralnej. Właściwe otwarcie Wystawy nastąpiło o g. 11.30 przed pałacem sztuki na placu Wystawy. Wzięli w nim udział wicemin. komunikacji inż. Bobkowski, przedstawiciel ministra spr. wojsk. plk. Rudnicki, woj. Biłyk i inni.

Straszna eksplozja 2000 zabitych

TOKIO. Agencja Domei donosi że wojska japońskie, które zajęły Lanfeng stoczyły zwycięską bitwę z siłami chińskimi, które w liczbie 20 dywizyj atakowały Lanfeng od południa.

Straty chińskie obliczają na 20 tysięcy zabitych, w ręce Japończyków dostały się wielkie ilości materiału wojennego.

Policja u „Julka Bolszewika”

Wielka i skuteczna obława na szumowiny stołeczne

W nocy z soboty na niedzielę, władze śledcze zarządziły na terenie Warszawy szereg obław, które obejmowały restauracje i lokale podjeżrane, oraz podrzędne hotele i domy publiczne.

M. inn. podano kontroli restauracje „Julka Bolszewika” przy ulicy Targowej 48, „Lejzorka” 18, Łysobyka, Smocza róg Nowolipek, „Pod Psami”

Zelazna róg Krochmalnej i inne.

Zlustrowano hoteliki i domy publiczne przy ulicy Chmielnej, Żelaznej, Wroniej i t. d.

W wyniku przeprowadzonych ilustracji, zatrzymano do dyspozycji władz śledczych 4-troje osoby, które nie umiały się odpowiednio wylegitymować i które wydawały się podejrzanymi. Jednocześnie został spisany

protokół przeciwko Zygmuntowi Stogińskiemu, technikowi, zam. przy ulicy Koszykowej 81, który obraził jednego z wywiadowców w czasie pełnienia przezeń służby.

Jak stwierdzono stan bezpieczeństwa na terenie Warszawy znacznie się poprawił, na co wpłynęły częste obławy i lustracje.

Wybuch działań wojennych

może doprowadzić do nieobliczalnej katastrofy

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Hull w oświadczeniu podanym przez całą prasę amerykańską podkreślił, iż zdaniem jego pakt Kelloga obowiązujący dzisiaj nie w mniejszym stopniu niż przed 10 laty, kiedy był podpisany.

Hull chciałby zapobiec myślnemu interpretowaniu polityki St. Zjednoczonych.

„Rząd Stanów Zjednoczonych — dodał Hull — śledzi bardzo uważnie ostatnie wydarzenia w Europie Środkowej. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że wszelki wybuch działań wojennych w jakiegokolwiek części świata wprowadza do spraw całego świata czynnik ogólnego zamieszania, którego ostatecznych konsekwencji nikt nie może przewidzieć”.

Hull wyjaśnił, że oświadcze-

nie jego zostało uczynione zupełnie niezależnie bez uprzed-

niego porozumienia z przedstawicielami innych mocarstw.

Nie chcieli zrabować 6 złotych „Szczęście” staruszki-wdowy

Dwaj niewyśledzeni dotąd bandyci napadli onegdaj na mieszkanie 73-letniej wdowy Stęczniakowej w Samoleżu, pow. szamotulskiego i steroryzowali staruszkę, zmusili ją do wy-

dania ostatnich 6 złotych. Przekonawszy się, że Stęczniakowa wydała im rzeczywiście ostatnie pieniądze i że jest biedną, bandyci zwrócili jej zrabowane pieniądze i uciekli.

Pościg za zbrodniczym kierowcą sprawcą tragicznego wypadku

Wczoraj około godz. 20-ej na Pl. Teatralnym w Warszawie, jadąc z nadmierną szybkością taksówka, najechała na przechodzącą przez jezdnię jakąś kobietę-izraelitkę, w wieku około 40 lat. Kobieta została uderzona błotnikiem samochodu, z

taką siłą, że upadając uderzyła głową o asfalt i doznała pęknięcia czaszki oraz zderzenia skóry wraz z włosami.

Kierowca, widząc wypadek, zwiększył jeszcze szybkość i uciekł w kierunku ul. Focha. Trzech szoferów, stojących na postoju, którzy byli świadkami wypadku, wskoczyli do taksówki i puścili się w pogoń. Zbrodniczy kierowca zdołał jednak zbiec w kierunku Pragi. Jeden z przechodniów zdołał zapamiętać numer uciekającego samochodu i podał go policji. Taksówka była oznaczona nr. T 02-329, boczny 2018.

Do rannej kobiety wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy, w stanie beznadziejnym przewiózł ją do szp. Przem. Pańskiego. Za kierowcą policja wszczęła poszukiwania. Po 2 godzinach do XII kom. (Daniłowiczowska) zgłosił się Tadeusz Wojtasik (S-to Iańska 25), który oświadczył, że jest sprawcą przejechał nad kobietą.

ZADAMY KOŁO NI!

Wielki dzień Płocka

Nadanie honorowego obywatelstwa Naczelnemu Wodzowi

PŁOCK. W niedzielę Płock obchodził święto okrytego chwałą pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej.

W uroczystościach tych wziął udział Marszałek Śmigły Rydz.

Bezpośrednio po powitaniu przez młodzież Pan Marszałek udał się na lotnisko na Kostrogaju, gdzie oczekiwały Naczelnego Wodza: pułk strzelców ziemi łęczyckiej oraz formacje wojskowe i organizacje społeczne ze sztandarami.

Na lotnisku zebrały się wielotysięczne tłumy, witając nie milknącymi okrzykami Pana Marszałka.

Po Mszy św. połowej, J. E. ks. biskup Wetmański wygłosił serdeczne przemówienie, po czym poświęcił sztandar ufundowany pułkowi przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej.

Podniosłe chwile przeżyli zgromadzeni, kiedy Naczelną Wódz wręczał dowódcy pułku nowy sztandar. W krótkim

przemówieniu Pan Marszałek złożył życzenia pułkowi.

Następnie odbyła się uroczystość przekazania 4-ech ciężkich karabinów maszynowych dla Armii, ufundowanych również przez społeczeństwo ziemi łęczyckiej. Po dekoracji odznaką pułku strzelców konnych ujęli. Dozorca zawiadomił niezwłocznie 6 komis., skąd przybyło 3-ch policjantów.

Z lotniska udał się Pan Marszałek na ratusz, gdzie wręczono mu dyplom obywatela honorowego m. Płocka i m. Łęczycki.

Po śniadaniu w kasynie oficerskim zaszczylił Pan Marszałek swą obecnością wraz ze switą obiad żołnierski oraz zawody konne.

Uroczyste odsłonięcie pomnika

ku czci śp. biskupa Bandurskiego

W niedzielę, z inicjatywy Komitetu upamiętnienia pamięci biskupa dr. Władysława Bandurskiego, odbyły się w Wilnie uroczystości odsłonięcia pomnika-nagrobka biskupa, poświęcenia kamienia węgielnego stolicy harcerskiej Jego imienia oraz uroczysta akademii.

Uroczystość odsłonięcia pomnika-nagrobka w Bazylice Wileńskiej poprzedziła Msza św. na którą przybyli: o. min. W. R. i O. P., prof. Wojciech

Świętosławski, który reprezentował Państwa na Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd, marszałek Senatu Aleksander Prystor, gen. dyw. Józef Kwaciszewski, reprezentujący Armię, Szef Ob-zu Zjednoczenia gen. St. Skwarczyński i inni.

Pomnik-nagrobek, przedstawiający całą postać ks. biskupa Bandurskiego, stojącą na postumencie, jest wykonany z jednego wielkiego bloku granitu polnego o odcieniu ciemnoczerwonym. Granit ten pochodzi z pól okolic Nowogródka.

Afery członka carskiej rodziny

Grasował w Europie i St. Zjedn. a wreszcie stanął przed sądem w Łodzi

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał niezwykle przestępca, który tym razem występował jako 57-letni Karol Szymański, do którego to jednak nazwiska władze odnoszą się sceptycznie.

Jak wynika z przebiegu rozprawy, Szymański jako mały chłopiec został adoptowany przez jednego z członków rodziny carskiej i otrzymał nazwisko Mikołaja Sokolowa. U-

kończył on wyższą szkołę oficerską w Kijowie. Gdy był w randze kapitana, wybuchł przewrót bolszewicki i Sokolów wyjechał do Niemiec, a następnie do Szanghaju, gdzie uprawiał rozległe, a kończące się złośliwymi bankructwami przedsiębiorstwa jako Oskar Miller i musiał uciekać, poszukiwany przez tamtejsze władze. Przeniósł się następnie kolejno do Francji, Belgii i Holandii, a następnie do Stanów Zjednoczo-

nych A. P., gdzie po kilku złośliwych upadłościach pod nazwiskiem Witolda Kozickiego zaczął grasować na terenie amerykańskiej Polonii.

Już jako Karol Szymański przyjechał następnie do Havru i Polski, by jako rzekomy przedstawiciel Komitetu Polskiego w Stanach Zjednoczonych pobierać kaucje od poszukujących pracy w Ameryce.

M. ii zaproponował pewnemu księdzu, prowadzącemu wy-

chowawczy zakład rzemieślniczy, by wraz z 60 uczniami przeniósł się do Ameryki, gdzie mu gwarantował odpowiedni rozmiar zakładu.

Naciągnął on na kaucje kilka naście osób i został skazany przez łódzki Sąd Okręgowy na 1 i pół roku więzienia z tym, że po wyroku zostanie wysiedlony z granic Polski i oddany w ręce policji jednego z noszących go państw.

K. RYLSKI Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Uduje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnowka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wylowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchalą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Inspektor Puchala zdecydował się natychmiast wyjechać do Katowic. Tymczasem do mieszkania Poradzkich przybył posłaniec, który przyniósł jakiś tajemniczy list.

Inspektor Puchala zauważył zaciekanie, z jakim spoglądają Halina i Witold na ten list. Pokazuje im więc list i powiada:

— Przewidywałem, że to nie jest tak prosta sprawa, jak by się wydawało... Oto mamy pierwszy dowód... Proszę posłuchać!

Począł głośno odczytywać list, który przed chwilą otrzymał:

„Szanowny Panie Inspektorze,
Przesyłam tych kilka słów na nowy pański adres. Spóźniłem się co prawda o kilkanaście minut, ale, mimo iż przeczytał pan już list Poradzkiego, radzę się z tym zbytnio nie liczyć. Rozczaruje się pan na pewno. Gdy nadejdzie odpowiednia pora, Seweryn Poradzki powróci do swej żony i do swych dzieci. Zapewniam pana, że włos z jego głowy nie spadnie. Radzę więc uzbroić się w cierpliwość“.

Oto treść tajemniczego listu, który przyniósł posłaniec. List bez podpisu: nie ma na nim żadnych znaków, ani pieczęci...

Halina i Witold słuchają z zapartym tchem. Halina drży cała. Na czole jej ukazały się krople potu.

— Proszę uspokoić się — powiada inspektor Puchala. — Otoczymy pani mieszkanie należytą strażą. Nie powinna pani obawiać się...

— A więc! — wtrącił się do rozmowy Witold — ci, co uprowadzili Seweryna wiedzieli o wysłanym przez niego liście...

— Nie traćmy nadziei — zawołał Puchala. — Tym lepiej! Karty poczynają się powoli odkrywać. Czy poleci pan ze mną?

— Poleci? — zdziwił się Witold.

— Tak, bo najprędzej expresem nie dojadę tak szybko, jak samolotem. Szkoda mi każdej chwili, muszę jeszcze dzisiaj być na miejscu! Dopiero dzisiaj dowiedzieli się na pewno o liście Seweryna.

— Zgoda — zdecydował się Witold i począł żegnać swą siostrę. — Halino, bądź zupełnie spokojna! Seweryn żyje; pomyśl sama, jak to wyjaśnić dzieciom!

— Niech pan zatrzyma się na chwilę — podbiegł Puchala do telefonu. — Należy się pilnować na każdym kroku! Kto wie, czy przy bramie, na dole nie czekają nas niespodzianki...

Łączy się telefonicznie z Urzędem Śledczym i każe zawiadomienie do telefonu swego zastępcę.

— Hallo! Krzyczy do słuchawki. — To pan? Świetnie! Muszę mieć jeszcze trzech ludzi, ale to najlepszych. Kto tam czeka jeszcze?

— Zaraz zobaczą!

— Prędeży!

Puchala czeka przy słuchawce. Po chwili odezwał się znowu zastępca. Wylicza nazwiska najdostojniejszych wywiadowców.

Gdy wyliczył już piąte nazwisko, przerwał mu inspektor:

— Stopp, czterech wystarczy! Dwóch niech mnie oczekuje! A jednego z tamtych niech mi pan da natychmiast do telefonu!

Po chwili rozmawia już Puchala z jednym z wywiadowców. Wydaje szybko dyspozycje, po czym kończy:

— Ale to wszystko musi być natychmiast wykonane!

Po kilku minutach przybył do mieszkania Poradzkiego tenże wywiadowca, z którym Puchala rozmawiał.

Drugi wywiadowca, zgodnie z poleceniem inspektora oczekiwał na ulicy.

— No, jak tam? — pyta Puchala wywiadowcę, który przybył do mieszkania.

— Nic podejrzanego nie zauważyłem — raportowałem no wojskowemu. — B. pozostał na ulicy...

— Dobrze.
Inspektor Puchala wydaje swemu wywiadowcy szereg poleceń. Rozkazuje, by przed mieszkaniem Poradzkich stale czuwała straż, która powinna się stale zmieniać.

— Rozkaz!
Wywiadowca wszedł do sąsiedniego pokoju, który graniczy z korytarzem.

Witold odszedł z inspektorem, ale pani Halina długo stała jeszcze nieruchomo.

Była zupełnie oszołomiona tym niesamowitym biegiem wypadków.

Gdy dzieci już nie mogły dłużej stłumić w sobie płacz i przybiegły do niej, tuląc się i pieszcząc, dopiero wtedy ocknęła się pani Halina.

— Mamo! Mamusi! Słyszałam! Czy to prawda? Tatus żyje! Tatus żyje?

Twarz najstarszej kobiety napełniła się bezgranicznym strachem. Opadła na fotel, przytuliła do siebie dzieci, ucałowała je, i polykając łzy, odrzekła:

— Tak, tak... Tatus żyje! Ale nie wolno nikomu o tym mówić! Nikomu!

— A kiedy tatus powróci? — pyta niespokojnym głosem Aneczka.

— Na pewno wróci! Na pewno! Może jutro, może pojutrze, może za kilka miesięcy, ale na pewno do nas powróci.

Tymczasem inspektor Puchala przybył wraz z inżynierem Olszewskim do Urzędu Śledczego.

Tam oczekiwali go już dwaj wywiadowcy, gotowi do podróży.

Wszystko wydawało się w najlepszym porządku. Nie trzeba było tracić czasu. Na lotnisku oczekiwał ich już aparat, pilotowany przez pierwszorzędny lotnika. Mogą już odlecieć...

— No, prędeży! — rozkazuje Puchala swym towarzyszom.

Gdy zbliżyli się do pięknego stalowego ptaka, który lśnił w słońcu, śmigło było już w ruchu, i z trudem można było usłyszeć słowa rozmowy.

Wszyscy czterej dostali się szybko po drabince

do samolotu, a drzwiczki zamknęły się hermetycznie.

Obok pilota siedzi mechanik, który obsługuje radio.

Inspektor Puchala i Witold siedzą na przeciw siebie. Za nimi dwaj wywiadowcy. Do ławek są doczepione paski, którymi ci opasują się.

Witold jest niezwykle wzburzony. Jest to jego pierwsza podróż samolotem, i do tego w takich warunkach!

Nagle nastąpił wstrząs. To stalowy ptak oderwał się od ziemi. Mimo woli poczyną Witold drżeć. Dziwny strach ogarnął go. A samolot wznosi się coraz wyżej i wyżej. Motor huczy, warczy i syczy. Ziemia poczyną oddalać się! Jakże komiczne wydają się teraz domki! Przed chwilą wielki budynek wydaje się pudełkiem do zapalek. Ludzie są wielkości mrówek...

A jednak Olszewski odetchnął z ulgą, gdy wylądował na lotnisku w Katowicach. Nie chce mu się wierzyć, że w ciągu tak krótkiego czasu przebył drogę 300 kilometrów...

Miejscowy komisarz tajnej policji oczekuje już inspektora Puchalę i informuje go, że zostały już poczynione kroki i zarządzona oblawa w okolicy. Równocześnie wskazuje Puchale auto, który oddaje do jego dyspozycji.

W czwórkę wsiadają do auta, wraz z nimi wsiada również miejscowy wywiadowca.

Najsamprzód każe jechać Puchalę do Mikułowa, skąd przybył list Poradzkiego.

Auto ślizga się szybko po szosie, Puchala prawie nie wykorzystuje kilka godzin, które pozostało mu jeszcze do czasu gdy noc zapadnie.

Gdy zbliżyli się jednak do jednego z zakrętów szosy, poderwało zarówno szofera, jak i pasażerów. Auto zatrzymało się gwałtownie, jak wryte w ziemię.

— Co się stało? — krzyknął niespokojny i wystraszony Puchala.

Alé szofer nie odpowiada, auto stoi nadal w miejscu.

(Dalszy ciąg jutro).



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



— Czy jesteś szczęśliwa? — zapytał Tadeusz.

— Tak, teraz jestem zupełnie szczęśliwa — uśmiechnęła się ze smutkiem Tania. — Szczególnie teraz, gdy ciebie widzę... Mówiono, że nie żyjesz, ale jednak zawsze tliła w moim sercu nadzieja, że ujrzę ciebie jeszcze...

Szli w czwórkę wzdłuż brzegu Wisły. Po tym skierowali się na plac przed Zamkiem, gdzie zgromadzili się do defilady legionistów.

Słuchali skocznych i radosnych tonów orkiest, widzieli maszerujące wojska i przypomnieli sobie, jak to przed pięć laty kozacy na tym samym placu rozpędzali grupy demonstrantów, którzy manifestowali przeciwko carowi w związku z obchodem rocznicy dynastii Romanowów.

Po skończonej defiladzie zaprosiła Jadzia Tanię z mężem do swego mieszkania na Miodowej.

Dopiero tu, w mieszkaniu, gdzie na ścianach były rozwieszone obrazy Montwiłła, Mireckiego, Okrzei oraz innych bojowców, rozpoczęli opowiadać sobie o dawnych, dobrych czasach walki konspiracyjnej.

Znowu minęły dwa lata.

Był gorący dzień lipcowy. Jadzia spacerowała z Brunonem i Tadeuszem w Alejach Ujazdowskich. Pełno było spacerowiczów.

Nagle ujrzała Jadzia przed bramą ogrodu botanicznego staruszkę o siwej brodzie, w lachmanach z czapką w ręku. Staruszek zebrał. Przechodnie nie zwracają na niego uwagi, rzadko który rzucił mu grosz do czapki.

Zebrak stoi milcząco, nie mówi ani słowa, nawet wtedy, gdy mu rzucają monetę nie odpowiada, tylko potrząsa głową.

Jadzia stanęła: nie może oderwać wzroku od twarzy tego zebra. Na pewno widziała go kiedyś. Gdzie go mogła spotkać?

— Czemuś nagle stanęła? — zapytał Tadeusz.

— Tadku, przyjrzyj mu się, ta twarz jest mi dziwnie znajoma...

— Znajoma? — przyjrzał mu się Tadeusz...

jego rozwarły się i począł bacznie przyglądać się tej twarzy.

— Jadziu — zawołał cicho. — Wiesz, kto to jest?

— Kto?

— Czy go nie poznajesz?

— Twarz na pewno znam, ale nie mogę sobie przypomnieć — skąd. Powiedz, któż to jest?

— No, przyjrzyj mu się, jeszcze wciąż nie poznajesz?

Nagle Jadzia rozpoznała zebra:

— Mój Boże, toż to... Iwanow?

— Ciszej, może jeszcze nas podsłuchać. Wiesz, Jadziu, oto nadszedł DZIEŃ ZAPŁATY. Oto tak kończą ci, co uciskają narody i kraje!

— Może zbliżyć się do niego? Przypomnieć mu, kim jestem?

— Nie, nie, zostaw go w spokoju. Dzień zapłaty już nadszedł. Po co tracić czas na takich Iwanowów. Gdy kiedyś siedział w jego gabinecie, powiedziałem mu: nadejdzie jeszcze dzień zapłaty! Ale kpił ze mnie i bił mnie dalej... Moglibyśmy go kazać aresztować, ale z próchnem nie warto walczyć. Jest dla niego dostateczną karą, że musi stać na ulicach Warszawy i zbierać. Zostawmy go w spokoju...

Jadzia przyglądała się jeszcze temu człowiekowi, który ją katował i który deptał ją nogami.

Tak bardzo chciała zbliżyć się do niego, do tego Iwanowa, który stał teraz pochylony, zgarbiony — chciała mu powiedzieć:

— Pamiętasz, jakies mnie katował, gdy śpiewałam: „Nadejdzie dzień zapłaty, sędziami wówczas będziemy my? A teraz jesteśmy sędziami...“

— Chodź Jadziu, — pociągnął ją za sobą Tadeusz. — Daj mu spokój! Nie mścimy się na upadłych...

Szczęśliwie płynęły lata małżeństwa Orlińskich. Innym razem opowiemy naszym Czytelnikom o ich losach, jak również i o losie pozostałych bohaterów tej powieści.

K O N I E C.

KRONIKA KRAKOWA

PO 15-stu LATACH

Zjazd maturzystów gimnazjum św. Jacka w Krakowie

Wczoraj w Krakowie odbył się zjazd maturzystów, którzy ukończyli gimnazjum św. Jacka w roku 1922-23. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele O. O. Dominikanów, którą odprawił katecheta gimnazjalny ks. dr. Madeja. W nabożeństwie wzięło udział grono dawnych i obecnych profesorów z dyr. Szeligiewiczem na czele, oraz uczestnicy zjazdu.

Następnie udano się do gimnazjum, gdzie dawni maturzyści powitani zostali przez młodzież szkolną, po czym uczestnicy zjazdu zajęli miejsca w swej klasie. W zastępstwie nieobecnego z powodu choroby dawnego go-

spodarza klasy VIII. posła prof. Pochmarskiego, katalog odczytał pr. Bierczyński. Pamięć zmarłych Kolegów uczczono przez powstanie.

Z kolei odbył się w Hotelu Pollera bankiet, w którym uczestniczył dyrektor gimnazjum wraz z gronem nauczycielskim z przed 15 lat z profesorami: Bursą, Bierczyńskim, Skoczylasem Reitem na czele. W czasie bankietu wygłoszono szereg przemówień, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje piękne przemówienie prof. Ludwika Skoczylasa, który mówił o potrzebie serca w życiu społec-

nym oraz przemówienie przewodniczącego komitetu organizacyjnego zjazdu dr. Tadeusza Sikory. W miłym i niezmiernie serdecznym nastroju uczestnicy zjazdu spędzili w koleżeńskim gronie dzień wczorajszy a Hotel Pollera rozbrzmiewał pieśniami greckimi, jako, że obchodzący 15-lecie swojej matury uczestnicy gimnazjum ukończyli gimnazjum klasyczne.

Nadmienić należy, że uczestnicy zjazdu udali się gremialnie do gospodarza swej klasy posła prof. Pochmarskiego, który podejmował dawnych swych wychowanków lampką wina.

Zasadnicze orzeczenie dotyczące odpowiedzialności za wypadek w ruchu pojazdów

Sąd Apelacyjny w Krakowie, wydał w dniu wczorajszym zasadnicze orzeczenie w sprawie, w której na skutek nieostrożnej jazdy został zabity człowiek. Dnia 22 XI. ub. r. na gościńcu wiodącym do Zawoi, jechał swym wozem zaprzężonym w konie, Stanisław Warta, gospodarz z Zawoi.

Jechał on lewą stroną gościńca. Od tyłu najechał na rowerze Stanisław Mazur, który wymijając wóz Warty najechał na grudek ziemi, stracił równowagę i upadł pod wóz ponosząc śmierć

na miejscu.

Sąd okręgowy w Wadowicach przyjął winę Warty za udowodnioną i zasądził go na 7 miesięcy więzienia z powodu nieostrożnej jazdy. Obrona oskarżonego oparła apelację na argumentacji, że sam fakt nieprzepisowej i nieostrożnej jazdy winien powodować tylko kary administracyjne, a natomiast odpowiedzialność karną za ewentualny nieszczęśliwy wypadek tylko wówczas, gdy istnieje ścisły związek przyczynowy między nieostrożną jazdą a zaistnieniem wy-

padku. Ponieważ mimo, że Warta jechał stroną gościńca, Mazur mógł jeszcze przejechać rowerem obok wozu Warty, więc ta sytuacja zrywa związek przyczynowy między nieprzepisową jazdą a wypadkiem.

Sąd Apelacyjny przychylił się do tej argumentacji uchylając wyrok Sądu okręgowego, Wartę w zupełności uwolnił od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. a. Łaba, oskarżał prok. Gühner, bronił adw. dr. Artur Kruh.

DWA KRWAWY NAPADY

W niedzielę o godz. 4.30 zawezwano pogotowie ratunkowe do Woli Duchackiej, na ul. Piłsudskiego 87. gdzie 20-letni robotnik fabryki „Kabel“, Augustyn Wałach, został napadnięty przez nieznanego osobnika i podczas bójki doznał rany kłotej w lewą

łopatkę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społ.

W dwie godziny potem wezwano pogotowie ratunkowe na rogatkę wielicką, gdzie robotnik z tej samej fabryki, Piotr Kuźma

zamieszkały również w Woli Duchackiej przy ul. Piłsudskiego 55, został przez nieznanego osobnika pobity. Doznając rany ciężkiej szczytu głowy. Po opatrzeniu skierowano go do szpitala Ubezpieczalni Społ.

Tragiczna śmierć dziecka przy ul. Zduńskiej w Krakowie

Dnia 29 bm. o godz. 16-tej Spólnik Ludwika, żona Wojciecha, zam. przy ul. Zduńskiej 8 w Krakowie, pozostawiła w mieszkaniu dwoje dzieci, jedno 4-letnie i drugie 9-miesięczne, sama zaś udała się do sklepu przy ul. Barskiej. Po upływie pół godziny, gdy powróciła do mieszkania, zastała już nieżywą 9-cio miesięczną córeczkę Krystynę, w pozycji wiszącej za głowę między koszem a stołem, która ze stołu zsunęła się i w ten sposób poniosła śmierć.

Wezwany lekarz dr. Zamorski stwierdził śmierć wskutek uduszenia i polecił zwłoki przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej.

Nie będzie obchodu święta Ludow. w Krakowie

Jak wiadomo, pierwszy dzień Zielonych Świąt jest dniem święta Stronictwa Ludowego.

Od kilku lat Stronictwo Ludowe obchodziło to święto także i w Krakowie.

W bieżącym roku wobec tego że władze wyznaczyły miejsce

na zebranie ludowe na Nowym Kleparzu — obchód Święta Ludowego w Krakowie nie odbędzie się.

Natomiast Ludowcy manifestować będą we wsiach podkrakowskich, m. in. w Węgrzicach pod Krakowem.

Rozprawa poszlakowa o zabójstwo w sądzie krakowskim

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał w poniedziałek sprawę Edwarda i Stanisława Jastrzębskich, oskarżonych o to, że 21 sierpnia ub. r. w Staniątkach pow. bocheńskiego pobili Franciszka Radeckiego, przy czym został on raniony nożem w okolicę lewego stawu barkowego. Wywiązało się zakazanie krwi, co w następstwie spowodowało śmierć Radeckiego.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, podając, że byli pijani. Należy podkreślić, iż wypadek rozegrał się w czasie strajku chłopskiego w godz. nocnych. Jak zeznał jeden ze świadków, mieli oni zatrzymać wóz, na którym jechał śp. Radecki, którego mieli poranić trzej inni osobnicy prawdopodobnie bojówka ludowcowa.

Sąd skazał Stan. Jastrzębskiego na 5 lat za Edwarda na 2 lata więz. w zawiesz. na lat 5.

Rozpr. przew. wicepr. s. o. dr. Nowosielski, osk. prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Pozowski.

Nad czym radzić będzie najbliższa Rada miejska

W środę dnia 1 czerwca o godz. 18.15 odbędzie się posiedzenie rady m. Krakowa. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej rady miejskiej odnośnie do wykonania budżetu na rok 1936-37 i przedsiębiorstw krakowskich, których gmina jest właścicielem, względnie udziałowcem lub akcjonariuszem.

Ponadto na porządku dziennym znajdzie się sprawa zaciągnięcia pożyczki na roboty inwestycyjne w Gazowni miejskiej, na rozbudowę wodociągów i kanalizacji oraz roboty drogowe. Poza tem rada miejska załatwi szereg drobnych spraw gruntowych.

Tydzień P. C. K.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie urządzi w czasie od 1 do 8 czerwca br. „Tydzień P. C. K.“ z następującym programem:

Dnia 1 czerwca o godz 17-ej: Uroczyste otwarcie Tyg. Polskiego Czerwonego Krzyża na Rynku Gł. w obecności przedstawicieli władz państwowych, duchowieństwa, władz wojskowych, samorządowych oraz Polskiego Czerwonego Krzyża. Godz. 17.30: Defilada Pogotowia Sanitarnego oraz Kół Młodzieży P. C. K. w Rynku Gł., przemarsz głównymi ulicami miasta.

Od dnia 2 do 5 czerwca: Codziennie między godz. 18 a 19, a w dniu 5 czerwca między godz. 11.30 a 12.30 koncerty orkiestr na Rynku Gł. Dnia 4 i 5 czerwca: Zbiórka w Krakowie oraz w pow. krakowskim na cele P. C. K. Dnia 5 czerwca: Pokaz ratownictwa sanitarnego na Rynku w Podgórzu o godz. 10 rano, na Rynku w Krakowie o godz. 12.30 w południe. Dnia 12 czerwca: Uroczysta Akademia Kół Młodzieży P. C. K.

„PERLA”

10 gr. Pranie kołnierzyka 10 gr.

Czyszczenie ubrania

ZŁ. 3.50

Czyszczenie sukni

ZŁ. 2.—

Centrala: Kraków, Wolnica 8

Filia: Wrzesińska 1

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

W wtorek „Mariella“ sztuka K. Wintera w opracowaniu scenicznym rez. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

Pod kierunkiem rez. Wacława Radulskiego odbywają się codziennie próby z komedii F. Crommelinck'a pt. „Serce Balbiny“, która będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego.

Teatr Bagatela

W „Bagateli“ grane są obecnie z wielkim powodzeniem dwa pierwszorzędne filmy w jednym programie. Pierwszy film to wspaniały obraz szpiegowski pt. „Tajny plan R. 8“. W głównych rolach Jean Murat i Roger Carl. Drugi to oryginalny film muzyczno-śpiewny „Z miłości dla Ciebie“, w roli głównej rywal Kiepur, znakomity tenor Jarosław Sved. Akcja tego pięknego filmu rozgrywa się w Budapeszcie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i Ameryce.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Kawiarnia na granicy“ i „Zawiniłam“

APOLLO: „Osma żona Sinobrodego“

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont“ i „Tydzień przed ślubem“

BAGATELA: „Tajny plan R 8“ i „Z miłości dla Ciebie“

DOM ZOENIERZA: „Robert i Bertrand“

L. O. P. P.: „Stawka o życie“

MUZEUM: „Książętko“

PROMIEN: „Zbłądziłam“

STELLA: „Pieśniarz Warszawy“

SZTUKA: „Zemsta Tarzana“

ŚWIT: „Tygrys Esznapuru“

UCIECHA: „Wróc moja maleńka“

WANDA: „Groźny Bill“

ZORZA: „Wyprawa na Mongo“

FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Bad Gastein“ (II. część)

RADIO

Wtorek 31 maja 1938

6.15 Audycja poranna, 11.15 Audycja dla szkół, 11.40 Płyty, 11.57 Sygnał czasu Hejnał z Wieży Mariackiej, 12.03 Audycja południowa, 14.10 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej, 14.10 Płyty, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.15 „Przygoda Marcelianka Majstra-Klepki“, 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych, 15.45 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Koncert rozrywkowy, 16.45 „Jan Matejko“ 17 Lek. piosenka i miła zyczka, 17.50 Program na dzień następnny, 17.55 Wiadomości bieżące, 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 „1000 taktów muzyki“, w przerwie „Zab szczęścia“, 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna, 21.10 Gawoty i menuety, 21.45 Wiadomości sportowe, 23.90 Ostat. wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasowy i komunikat meteorologiczny.

Nocny dyżur aptek

Pod Złotym Stoniem, ul. Grodzka 22. Pod Jagiellą, Plac Matejki 3, Przy Parku Krakowskim, ul. Wybickiego 1. Pod Trzema Koronami, ul. Retoryka 1, Pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Aresztowanie za kradzież garderoby w szatni K. S. „Wisła“

Jankiel Mieczysław, lat 20, bez zajęcia i miejsca zamieszkania i Wagner Zbigniew, lat 20, bez zajęcia i miejsca zamieszkania zatrzymani zostali za kradzież garderoby wart. 187 zł. z szatni K. S. „Wisła“ na szkodę Klubu Sportowego „Nadwiślan“.